

Zapadliska w Trzebini. Po czyjej stronie są przepisy?

Mieszkańcy, których domy ucierpiały w wyniku powstania szkód górniczych, mogą domagać się odszkodowań.

Z tym problemem mierzą się mieszkańcy małopolskiej Trzebini, gdzie na terenach niedziałającej już kopalni zaczęła zapadać się ziemia. Początkowo zapadliska utworzyły się na cmentarzu, potem także na terenach mieszkalnych. Na razie nikt nie mówi o ewakuacji, jednak obawy są coraz większe.

KILKADZIESIĄT ZAPADLISK

– Wielu mieszkańców jest tą sytuacją zaniepokojonych. Trudno się dziwić, bo w ciągu minionego roku zapadlisk powstało kilkadziesiąt. W Boże Narodzenie dziura utworzyła się na granicy dwóch zamieszkanym posesji. Bardzo długo czekamy na podjęcie odpowiednich działań i zastanawiamy się, co dalej. Chcemy się dowiedzieć, co znajduje się pod ziemią, ale przede wszystkim chcemy się dowiedzieć, jak rozwiązać powstały już problem – komentuje Anna Jarguz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta w Trzebini.

Jak wskazuje, prawnym następną zlikwidowanej kopalni jest Spółka Restrukturyzacji Kopalń i to ona odpowiedzialna jest za zabezpieczenie terenu oraz jego monitoring, a także za podejmowanie działań w sytuacji zagrożenia.

SRK zawarła umowę ze Stowarzyszeniem Naukowym im. Stanisława Staszica, zajmującym się m.in. kwestiami ochrony terenów górniczych. Zlecone przez spółkę badania, których wyniki poznamy w połowie lutego, mają dać odpowiedź na pytanie, jakie działania należy podjąć, by skutecznie przeciwdziałać skutkom tworzenia się osuwisk.

Co jednak ze szkodami, z którymi już boryka się miasto? – Działania zostały podjęte i w miejscach, gdzie zapadliska wystąpiły, czyli w rejonie ul. Górniczej i osiedla Gaj, firmy wykonawcze wkrótce rozpoczną prace związane z utwardzaniem gruntu – mówi rzecznik SRK Mariusz Tomalik.

Wskazuje, że spółka wdrożyła już procedurę odszkodowawczą dla rodzin poszkodowanych w wyniku wrześnieowej „deformacji nieciąglej” na trzebińskim cmentarzu.

Jak przypomina adw. Dominik Gałkowski, partner w kancelarii Kubas Kos Gałkowski, polskie przepisy przewidują dla dotkniętych szkodami górniczymi specjalną regulację, która – w jego ocenie – korzystnie uzupełnia ogólne zasady, wynikające z kodeksu cywilnego, a także ułatwia dochodzenie roszczeń.

Procedura dochodzenia tych roszczeń i podstawy odpowiedzialności została opisana w prawie geologicznym i górniczym. – Przedsiębiorcy na podstawie prawa górniczego ponoszą odpowiedzialność za szkody wywołane zgodnym z prawem prowadzeniem swojej działalności; odpowiedzialność za ruch zakładu niezgodny z ustawą będzie odpowiedzialnością deliktową – komentuje adwokat.

Zdarza się jednak, że sprawa trafia do sądu, co możliwe jest po wyczerpaniu postępowania ugodowego, przewidującego, że przedsiębiorca w ciągu maksymalnie 30 dni ustosunkuje się do zgłoszonego roszczenia.

SĄD MOŻE NAKAZAĆ WYPŁATĘ

– Przepisy przewidują też możliwość nakazania przez sąd natychmiastowych działań zabezpieczających celem zapobieżenia szkodzie lub jej dalszym skutkom; sąd może m.in. nakazać w tym celu wypłatę odpowiedniej kwoty pieniężnej – precyzuje adwokat. Przy ustaleniu odpowiedzialności odszkodowawczej kluczowe pozostaje ustalenie związku przyczynowego pomiędzy działalnością, czyli ruchem zakładu górniczego, a zdarzeniem – szkodą, którą miał wywołać.

Dla wyjaśnienia tej kwestii konieczny jest udział w postępowaniu biegłego.